

Anna Kurska

"Seweryn Goszczyński : biografia duchowa", Danuta Sosnowska, Wrocław 2000 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 94/1, 202-211

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez naszych nowych zadowolonych. Chce wreszcie polityki narodowej, a nominacja obywatela Dupina, twórcy maksymy »każdy u siebie, każdy dla siebie«, zapowiada nam kontynuację polityki antynarodowej i antyrepublikańskiej, realizowanej przez nasz rząd od 10 grudnia” (s. 342). Fragment ten istotnie stanowi odzwierciedlenie poglądów Mickiewicza na temat kolejnych rządów w 1849 roku, ale nie na temat szczególnej roli Ludwika Napoleona, który nie został tu przywołany. W takiej formie owa opinia, dotycząca przecież wyłącznie ówczesnych rządów, byłaby z pewnością do zaakceptowania przez pozostałych członków redakcji dziennika, co sprawia, że argument Przychodniaka przestaje przekonywać. Podobne opinie na temat rządu ukazywały się wtedy również w zdecydowanej większości pism socjalistycznych.

Tak w przypadku artykułów Mochnackiego, jak i Mickiewicza trudno o nie pozostawiające żadnych wątpliwości atrybucje autorstwa. W zupełności ma rację Przychodniak, gdy zauważa: „Niestety, do utopii zaliczyć należy marzenie o definitywnym skompletowaniu pełnej bibliografii publicystyki Mochnackiego. [...] Artykuły polityczne Maurycego Mochnackiego zachowają charakter zbioru otwartego” (s. 180). Pogląd ten można, jak sądzę, odnieść także z powodzeniem do tekstów Mickiewicza opublikowanych w „Trybunie Ludów”. Tym bardziej wartościowe są zatem próby uporządkowania autorstwa artykułów obydwu tych pisarzy.

Książka *Walka o rząd dusz* przynosi nowoczesne spojrzenie na publicystykę polityczną. Zbigniew Przychodniak ukazuje, jak twórcy poszukiwali idei, które pozwoliłyby im zmierzyć się z emigracyjnym losem, ale też jak na różne sposoby próbowali wyrazić własną myśl polityczną. Przyjęta przez badacza metoda z pewnością okaże się skuteczna nie tylko w odniesieniu do artykułów politycznych Mickiewicza i Mochnackiego.

Mariusz Kowalski

Danuta Sosnowska, SEWERYN GOSZCZYŃSKI: BIOGRAFIA DUCHOWA. Wrocław 2000. (Wydawnictwo „Leopoldinum” Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego), ss. 352, 6 nlb. „Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej”. Seria Humanistyczna.

Książka Danuty Sosnowskiej jest już drugą, po napisanej przez Janinę Rosnowską¹ (wydanej w popularnej serii „Ludzie Żywi”), biografią Seweryna Goszczyńskiego. Powstała w bardzo szczególnej korespondencji z tą dawniejszą. Po pierwsze, tamta pozwoliła na odstępianie od skrupulatnego rejestrowania faktów i wydarzeń. Toteż Sosnowska odrzuciła formułę biografii zbeletryzowanej i dokonała „radikalnego oczyszczenia” z faktów, które w jej przekonaniu wydały się mało istotne w opisie ewolucji duchowej poety – głównym celu książki. Po drugie, wcześniejsza biografia niejako wyzwoliła zainteresowanie związkiem Goszczyńskiego i Towiańskiego, potraktowanym w niej marginesowo. Sosnowska zaś nadała mu szczególną wagę – najistotniejszego doświadczenia życia. Dlatego materię biograficzną ujęła tak, by wizerunek poety podporządkować konwersji, jej przyczynom i skutkom, a przy tym udowodnić, że jego najbardziej kontrowersyjna decyzja – akces do Koła Towiańskiego – nie łamała, jak się zazwyczaj sądzi, spójności tej biografii. Przeciwnie – że wynikała z wcześniejszych doświadczeń, a nawet więcej, że towianizm w biografii Goszczyńskiego był nie tyle jej „złamaniem”, co „owocem życia”. I choć jakiś aspekt tego problemu zarysowała już Alina Witkowska w książce *Towiańczycy* (Warszawa 1989), to jednak dopiero Sosnowska potrafiła nadać mu wyrazistą wiarygodność.

Następstwem tak przyjętych założeń stało się wypracowanie odmiennej techniki narracji. Skonstruowanej statycznie *Opowieści* Sosnowska przeciwstawiła książkę niezwykle

¹ J. Sosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1977.

dynamiczną, znakomicie oddającą skomplikowany proces przemian świadomości poety. Z podziwu godną precyzją tropiła zmiany, niekonsekwencje, sprzeczności, jakie temu towarzyszyły. Opowiadając o doświadczeniu zniewolenia, o wadze wolności i prawdy, przedstawiła poetę w nowym, mało dotąd znanym świetle. Toteż „odczytanie” przez Sosnowską kolei życia Goszczyńskiego uznać można za odkrywcze.

Książka składa się z 12 rozdziałów i *Wstępu*, w którym autorka zarysowała swą strategię. Tłumaczyła: „nie znalazłam wśród licznych ujęć biograficznej problematyki takiego, które w pełni odpowiadałoby moim zamierzeniom” (s. 10). Natomiast zdradziła inne inspiracje. Niebagatelną rolę w krystalizacji głównego tematu książki odegrał Isaiah Berlin i jego rozprawa *O dążeniu do ideału*. Sosnowska bowiem podporządkowała swe rozważania problemowi konfrontacji wyznawanych przez Goszczyńskiego idei z rzeczywistością. Uchwyciła biografie jako proces przewycięzania mitów – Natury, Ojczyzny, Religii – by opowiedzieć o poszukiwaniu ładu w świecie. Z takiego założenia zrodził się jasny zamysł portretu poety: „Postanowiłam pokazać w nim człowieka, który próbując zrealizować utopię scalenia tego, co prywatne, z tym, co publiczne, musiał znaleźć wizję, jaka zjednoczyłaby dążenie do prywatnej doskonałości i do solidarności ludzkiej, do realizacji siebie i do przemiany świata. Zmuszało go to do szukania ponadczasowego porządku, określającego cel ludzkiego istnienia, a zarazem hierarchię powinności. Ten porządek powinien godzić dążenie do samorealizacji z wysiłkiem stworzenia bardziej sprawiedliwej wspólnoty ludzkiej” (s. 11).

Wstęp posłużył przede wszystkim do wyjaśnień. Autorka poświęciła wiele uwagi zasadom doboru i porządkowania materiału. Założyła, że odsłoni „biografię duchową”, toteż przedmiotem zainteresowania stała się zarówno świadomość, jak i nieświadomość poety. Rozpoznanie osobowości z takiego punktu widzenia wymagało niekonwencjonalnych, a nawet kontrowersyjnych posunięć. Np. traktowania na równi tekstu literackiego z dokumentem, twórczości poetyckiej jako zapisu pamiętnikarskiego, a także wykorzystania innych źródeł (m.in. *Pamiętników* Ludwika Jabłonowskiego – współpracownika Goszczyńskiego w galicyjskiej konspiracji) do pogłębienia portretu poety.

Najważniejszym tekstem w opracowanej przez Sosnowską biografii stał się *Dziennik Sprawy Bożej*, wydany najpóźniej z dzieł poety, bo dopiero w 1984 roku, przez Zbigniewa Sudolskiego. Wiadomo, że był wielokrotnie wykorzystywany do rozpoznania mechanizmów rządzących Kołem Towiańskiego. Autorka recenzowanej książki odsłoniła zaś jeszcze inny jego aspekt. Okazał się ważnym dokumentem, pozwalającym pokazać przemiany świadomości Goszczyńskiego towiańczyka. Można więc powiedzieć, że w *Biografii duchowej* niejako odkryła ów tekst na nowo.

Wszystkie rozdziały Sosnowska ułożyła w kolejności chronologicznej; podporządkowała materię biograficzną tematowi – konfrontacji wyznawanych przez Goszczyńskiego idei z rzeczywistością – aby odsłonić dynamicznie zmieniający się wizerunek poety. Wyeksponowała zwłaszcza te doświadczenia, które najgłębiej o tym decydowały, czyli uczestnictwo w powstaniu listopadowym, konspirację galicyjską oraz związek z Towiańskim, ukazany w 8 rozdziałach. Taka kompozycja z góry narzucała hierarchię ważności podjętych tematów – skupiała uwagę na doświadczeniu religijnym poety.

Sosnowska poprzez skrupulatną analizę kolejnych faktów i zdarzeń śledziła mechanizmy, które do konwersji Goszczyńskiego doprowadziły. W rozdziale *Powstańcze perypetie* skoncentrowała uwagę na niejasnościach jego biografii z czasu powstania listopadowego. Przede wszystkim próbowała odpowiedzieć na pytanie, dlaczego poeta związał się z konserwatywną Legią Akademicką wierną Chłopickiemu; dlaczego wystąpił przeciw Mochnackiemu, z którym przed powstaniem czuł się mocno związany i, jak się podejrzewa, brał udział w pacyfikacji Towarzystwa Patriotycznego; wreszcie – dlaczego uczestniczył tylko w jednej z bitew – pod Ryczywołem. Zastanawiała się, podobnie jak i jej poprzedniczka, z jakich przyczyn życie ułożyło się Goszczyńskiemu inaczej, niż można by

się spodziewać po radykale i człowieku czynu. Janina Sosnowska w swojej biografii wszystkie te perypetie tłumaczyła zagubieniem w chaosie powstania, niewyrobieniem politycznym. Zasugerowała także, że portret poety wykreowany przez „Nową Polskę”, która przypominała młodzieńcze wiersze Goszczyńskiego, choćby *Modlitwę wolnego*, przyczynił się do upowszechnienia wizerunku człowieka nieobliczalnego. A to w jakiejś mierze mogło decydować o próbach kierowania jego losem w powstaniu. Sosnowskiej taka interpretacja nie wystarczyła. Hipoteza o zagubieniu poety wydała się jej niepełna. Argumentem przeciw były koleje życia Ludwika Nabelaka, który, podobnie jak Goszczyński, znalazł się przypadkowo w Legii, ale ją opuścił i ostatecznie wybrał inną drogę niż autor *Zamku kaniowskiego*. Sosnowska zlekceważyła też – chyba niesłusznie – hipotezę o „opiece” nad poetą w czasie powstania. Natomiast wyeksponowała inną sprawę, która – w jej przekonaniu – zadecydowała o tych dziwnych, bo niezgodnych z dotychczasową postawą poety, zachowaniach. Zasugerowała, że na wybory Goszczyńskiego wpłynęła ostra konfrontacja idealistycznych wyobrażeń z rzeczywistością, która najsilniej dała o sobie znać w zetknięciu poety ze śmiercią – m.in. generała Gendre’a (autorka książki przedstawiła domniemanie, że w ataku na Belweder to Goszczyński go zamordował, choć ostatecznie nie uznała świadectwa Leonarda Rettla za całkowicie wiarygodne). Przywołała (podobnie jak Sosnowska) relację o śmierci generała zapisaną przez Goszczyńskiego po latach w *Nocy belwederskiej*. Przede wszystkim po to, by odsłonić dramatyczny kontrast poetyckich wyobrażeń z rzeczywistością i pokazać, że skłonność autora do brutalnych obrazów w poezji nie miała nic wspólnego z życiem. Przeciwnie – że Goszczyński we wspomnieniu wyrażał żal z powodu tamtej śmierci. Sosnowska zainteresowała się więc konfrontacją marzeń i wyobrażeń poety z rzeczywistą historią. I pokazała, że te dwa porządki nie przylegały do siebie w jego biografii. A doświadczenie śmierci w powstaniu ostro uświadomiło mu ich odmiennosc i, jak zasugerowała, musiało wpłynąć na dalsze wybory. Toteż autorka uznała je za wyjątkowe w „biografii duchowej” poety – wręcz traumatyczne. Bo w istocie późne wspomnienia Goszczyńskiego, jeszcze po latach przeżywającego śmierć wroga, przyczyniły wizerunkowi człowieka wpisanemu w twórczość sprzed powstania listopadowego – buntownika lubującego się we krwi i zemście dokonywanej w imię sprawiedliwości dziejowej. Sosnowska, konfrontując wizerunek wykreowany w poezji z rzeczywistym obrazem Goszczyńskiego z 1830 roku, zburzyła legendę o powstańcu Tyrteuszu, pokazując w swej książce nie herosa, ale człowieka z trudem dźwigającego doświadczenia historii – zbrodni, śmierci, chaosu... A rewizja portretu autora *Zamku kaniowskiego* stała się jednym z ważniejszych wątków książki.

Sosnowska, myśląc o doświadczeniu listopadowym poety, zaproponowała jeszcze jedną, hipotetyczną odpowiedź, wyjaśniającą – w jej przekonaniu – jakiś aspekt jego postawy z tego czasu. Zainteresował ją problem: co dzieje się z buntownikiem, gdy doświadcza uczucia stabilizacji... Bo w istocie podczas powstania Goszczyński po raz pierwszy w życiu miał własne mieszkanie i nie musiał się troszczyć o byt materialny. Nadto otrzymał awans, a ministerstwo wojny wydało jego zbiorek poezji pt. *Pobudka*. Sosnowska wysunęła hipotezę, że owo doświadczenie stabilizacji mogło również wpływać na wybory Goszczyńskiego. Oczywiście, hipoteza jest prawdopodobna, mógł doświadczać takiej pokusy, ale nie sądzę, by decydowała ona ostatecznie o jego powstańczych decyzjach. Badaczka, zastanawiając się nad postawą Goszczyńskiego w powstaniu listopadowym, przekonująco natomiast argumentowała, że jego zawikłane relacje z Mochnackim wynikały przede wszystkim z ich odmiennej wizji narodu. Poeta nie mógł wówczas przyjąć koncepcji krytyka, bo jeszcze wtedy idealistycznie wierzył w jedność i solidarność narodową. Można dodać, że nie nadążał, jak zresztą większość jemu współczesnych, za przenikliwością Mochnackiego.

Autorka recenzowanej książki, opowiadając o kolejnym, ważnym doświadczeniu Goszczyńskiego – konspiracji w Galicji – zwróciła przede wszystkim uwagę na nieskuteczność działań spiskowych. Pokazała ich tragizm i absurdalność, wyeksponowała zwłaszcza nie-

współmierność wysiłków wobec rażąco słabych rezultatów. Opowiedziała o wspólnym losie spiskowców, którzy zwykle kończyli życie w więzieniu lub na szubienicy. Na tak zarysowanym tle przedstawiła działalność Goszczyńskiego. A przede wszystkim odśloniła wagę jego galicyjskiego doświadczenia. To wtedy i w tamtej przestrzeni uświadomił on sobie ostatecznie, że czyn wyzwolenczy w ogóle nie jest w najbliższej przyszłości możliwy. Zgodnie zaś z romantyczną skalą wartości jego odrzucenie (bo niemożliwy) miało posmak kłęski. To właśnie wówczas poeta wyżył się wszelkich złudnych nadziei na rychłą przemianę rzeczywistości politycznej, a więc i szybkie odzyskanie wolności. Z tych powodów Sosnowska doświadczenie konspiracyjne słusznie uznała za fundamentalne w biografii Goszczyńskiego. Ono bowiem w istotny sposób zadecydowało o konwersji: skoro nie ma szans na przemianę świata w powstańczym czynie, to może da się go przekształcić inaczej, doskonaląc się duchowo, jak proponował Towiański.

Sosnowska, dążąc konsekwentnie do celu – przedstawienia, jak doszło do konwersji – stopniowo odsłaniała kolejne rozczarowania poety. Niebagatelną rolę w tym względzie odegrała jego współpraca z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Analiza publicystycznych tekstów Goszczyńskiego, pisanych wkrótce po przybyciu do Francji, ujawniła jego światopoglądowy kryzys – głębokie zwątpienie w sens konspiracyjnych wysiłków w kraju. Poeta przyznawał, że pozostało mu jedynie, podobnie jak i całej emigracji, służyć narodowi piórem. Wyznanie to, biorąc pod uwagę, że zawsze przedkładał czyn nad słowo, zwiastowało katastrofę psychiczną. Niejako przyspieszył ją nieformalny związek z TDP. Pogłębił poczucie obcości i osamotnienia, ponieważ Goszczyński, współpracując z Towarzystwem, stale przeżywał wewnętrzny konflikt: z jednej strony, nie akceptował programu demokratów, uznając go za niemożliwy do realizacji, z drugiej, chciał pomimo wszystko wierzyć w demokratyczne idee. Sosnowska odnalazła wiele świadectw konfliktu; wskazała na sprzeczne rozpoznania autora *Zamku kaniowskiego* zapisane w publicystyce drukowanej na łamach „Demokraty Polskiego”. Inaczej wypowiadał się tam jako konspirator, nie ukrywający tragicznej sytuacji w kraju, inaczej jako ideolog. Stąd wynikały wahania i niejasności, np. w posługiwaniu się pojęciem „lud”. Współpraca poety z TDP – w przekonaniu Sosnowskiej – prowadziła więc do pogłębienia jego depresji. Goszczyński bowiem miał coraz większe wątpliwości co do kreowanej przez Towarzystwo wizji przyszłości. Można dodać, że literackim świadectwem jego dramatu z tego czasu był niewątpliwie *Król zamczyska* (Poznań 1842).

Autorka recenzowanej książki, śledząc stan świadomości Goszczyńskiego, zwróciła uwagę, że na rozczarowanie związane z programem TDP nałożyły się inne, równie ważne. Po przyjeździe do Francji miał bowiem coraz większe kłopoty z pisaniem. W przekonaniu badaczki o poetyckich niepowodzeniach zadecydowały wielkie ambicje Goszczyńskiego. A więc pragnienie stworzenia literatury, która przemieniłaby moralnie świat i odpowiedziała na podstawowe polskie pytania i problemy. A nade wszystko – przedstawiła pozytywny program, wizję jakichś rozwiązań, których poeta po prostu nie znał. Dlatego *Sobótka*, *Proroctwa księdza Marka* i wiele innych tekstów pozostało tylko fragmentami. W ten sposób autorka *Biografii duchowej* odkrywała totalną kłeszkę zamierzeń Goszczyńskiego. Nawet pisanie, w jego przekonaniu „gorsze” przecież od czynu, stawało się niemożliwe.

Sosnowska w swej książce niejako od nowa formowała portret poety. Dawni biografowie, np. Agaton Giller, nie przywiązywali wagi do jego doświadczenia religijnego. Uczynił to dopiero Zygmunt Wasilewski². W większości jednak zainteresowania historyków

² Z. Wasilewski nie tylko wydawał dzieła Goszczyńskiego; był także jego biografem, pisał szkice o twórczości (*Seweryn Goszczyński. Szkice literackie*. Poznań 1923); zajmował się również kwestią towianizmu, np. w artykule *Kolęda polska sprzed lat 50 (w: Od romantyków do Kasprowicza)*. Lwów 1907). Rzecz dotyczyła historii powstania *Posłania do Polski* i korespondencji Goszczyńskiego z Towiańskim na temat charakteru poezji Nowej Epoki.

literatury zajmujących się Goszczyńskim skupiały się wokół problemów twórczości. Można by tu wymienić prace Bogdana Suchodolskiego, Marii Janion, Ryszarda Przybylskiego, Haliny Krukowskiej³. Biografia opracowana przez Janinę Rosnowską o tyle była ważna, że traktowała towianizm jako jedno z wielu doświadczeń poety. A potem nader fragmentaryczny portret Goszczyńskiego przedstawił Krzysztof Rutkowski w książce *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Bożym* (Paryż 1988). Dopiero Alina Witkowska w *Towiańczykach* zarysowała znacząco wizerunek autora *Zamku kaniowskiego*, choć był to zaledwie szkic do portretu. Goszczyński pojawił się także, jako jeden z wielu bohaterów, w świetnej książce Doroty Siwickiej *Ton i bicz. Mickiewicz wśród towiańczyków* (Wrocław 1990). Portret stworzony przez Sosnowską wydaje się na tle wspomnianych propozycji szczególnie ważny. Autorka po raz pierwszy ujęła biografię Goszczyńskiego jako „całość”. Nie rozdzieliła jej na części sprzed konwersji i po niej, ale prześledziła istotne związki doświadczeń wcześniejszych z decyzją o przystąpieniu do Koła Towiańskiego. Wskazała więc na te fakty, które w jakiejś mierze pomogły poecie podjąć decyzję. Np. opowiadała o życiu w grupie – „religii przyjaźni” – przygotowującym Goszczyńskiego do zostania członkiem Koła. Wskazała także, że zgoda na prostotę „pokornego chłopka” i „litewskiej babulki” – wzorów zalecanych przez Towiańskiego – zakorzeniona była w mentalności romantycznej; również sentymentalizm widoczny we wczesnych utworach Goszczyńskiego, opowiadających o chorobach, nieszczęściach „biednej matki-Polski”, w jakiejś mierze przygotowywał poetę do przyszłej akceptacji stylistyki towiańczyków, dla których zdolność do rzetelnego wzruszania się była dowodem szlachetności ducha. Autorka przedstawiła wiele innych kwestii pozwalających zrozumieć decyzję Goszczyńskiego o przystąpieniu do Koła Towiańskiego. Najistotniejsza jednak, w moim przekonaniu, okazała się analiza doświadczeń: listopadowego i galicyjskiego. Dzięki niej Sosnowska mogła odślonić przyczyny tragicznej beznadziei poety wobec potrzeby sformułowania programu pozwalającego przełamać izolację poszczególnych grup społecznych – podstawowego warunku przyszłej walki o wolność. Przedstawiając zawiłania biografii Goszczyńskiego udowodniła, że w latach czterdziestych nie miał on przed sobą żadnej sensownej drogi. A ta, którą w końcu wybrał – akces do Koła Towiańskiego – nie tylko nie była przypadkowa, ale okazała się, w sytuacji pogłębiającej się depresji, zbawienna. Przynajmniej na jakiś czas...

Historię związku poety z Kołem Sprawy Bożej rozpoczęła autorka *Biografii duchowej* od rozdziału, w którym ukazała proces jego osvajania się z towianizmem. Goszczyński bowiem, w przeciwieństwie do Mickiewicza, długo się wahał i nie ujawniał „pracy nad sobą”, zwłaszcza przed demokratami. W kolejnych 7 rozdziałach Sosnowska przedstawiła dzieje Goszczyńskiego towiańczyka. Nie kryła, że w początkowej fazie propozycja Towiańskiego była dla niego bardzo atrakcyjna. Następnie opowiedziała o tym, jak poeta został sekciarzem. Uchwyciła przemiany jego świadomości, by ostatecznie przedstawić żmudny proces uwalniania się od sekty, który trwał lata. Jednocześnie uświadamiała czytelnikowi skalę problemu, odśladając wiele nieudanych prób zerwania z Kołem i Towiańskim. Na tym tle dopiero zaprezentowała Goszczyńskiego, wypracowującego przez długi czas godny sposób odejścia. Szczególnie interesująca w tych rozważaniach stała się drobiazgowa analiza wszelkich symptomów jego sprzeciwu. Pozwoliło to autorce pokazać

³ B. Suchodolski, *Seweryn Goszczyński. Życie i dzieła. 1801–1830*. Warszawa 1927. – M. Janion, *Kozacy i górale*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975. – R. Przybylski, *Świat jako maszyna piekielna. O „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego*. W zb.: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. Wrocław 1970. – H. Krukowska: *Nocna strona romantyzmu*. W zb.: *Problemy polskiego romantyzmu*. Red. M. Żmigrodzka. Seria 2. Wrocław 1974; *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński)*. Białystok 1985; wstęp w: S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*. Białystok 1994.

czytelnikowi obraz wewnętrznej walki; nadto uświadomić, że *Dziennik Sprawy Bożej* odegrał zaskakująco ważną rolę w wyzwaniu się poety spod terroru sekty.

W książce Sosnowskiej można odnaleźć wyraźny wątek polemiki z propozycją myślenia o towianizmie wysuniętą przez Krzysztofa Rutkowskiego. Przede wszystkim autorka przyjęła zdecydowanie inną postawę wobec materiału biograficznego. Zainteresowały ją bowiem skomplikowane mechanizmy towianizmu, Rutkowskiego zaś skandale w życiu Koła związane głównie z walką o „rząd dusz”. Śledził on zwłaszcza te zdarzenia, sytuacje i zachowania, które wpisywały towianizm w „opary absurdu”. Sosnowska, nie ukrywając sensacyjności w życiu Koła, badała dużo staranniej jej przyczyny. Zdecydowanie wybrała postawę historyka literatury, który, jak sama napisała, próbuje zrozumieć. Dzięki dystansowi, a także wnikliwej i dalekiej od tendencyjności analizie faktów i świadectw, to z jej książki – w moim przekonaniu – wyłania się bardziej wiarygodny obraz towianizmu. Nadto Sosnowska w przeciwieństwie do Rutkowskiego, jak też do Witkowskiej, przedstawiła towianizm dynamicznie. Opowiedziała więc o przemianach w Kole, ponieważ uznała, że bez świadomości, iż się przeobrażało, nic nie można z jego działalności zrozumieć. I to prawda. Konsekwentnie broniła tezy, że na początku było ono szkołą duchową, a Towiański pełnił w nim rolę duchowego lekarza i preferował doskonalenie wewnętrzne. Następnie przedstawiła przemianę szkoły duchowej w sektę. Pokazała więc, jak doszło do patologii. Napisała: „za przyczynę patologizowania się zgromadzenia uznają ideowe założenia towianizmu i niemożliwe do pogodzenia sprzeczności nauki Mistrza. Słabości natury ludzkiej tylko ten proces intensyfikowały i przyspieszały” (s. 22). Sosnowska, śledząc doświadczenia Goszczyńskiego, wnikliwie odsłaniała mechanizmy rządzące Kołem-sektą. A zatem pokazała nie tylko rolę autorytetów, ale również znaczenie przemiany postawy religijnej w moralistycznej, konsekwencje „projektu energetycznego” Towiańskiego, wreszcie założenia towianistycznej komunikacji, zwracając uwagę na związaną z nią teorię języka i jego ewolucję.

Autorka recenzowanej książki otwarcie polemizowała z Rutkowskim w kilku kwestiach. Tak jak wcześniej Dorota Siwicka⁴, nie zgodziła się z sugestią, by ujmować towianizm w kategoriach totalitaryzmu (s. 133). Sprzeciwiła się także interpretacjom projektu językowego. Np. zwróciła uwagę, że w początkowej fazie odrzucenie przez Towiańskiego możliwości prowadzenia w Kole jakiegokolwiek dialogu było przez członków akceptowane, ponieważ emigranci poszukiwali autorytetu, który miałby ugruntowane przekonania i „wszystko” wiedział. Towiański po prostu na te oczekiwania odpowiadał (s. 121). Zakwestionowała też propozycję, by w języku Towiańskiego dopatrywać się „makiawelicznych intencji zaciemniania sensów i znaczeń, mających dodatkowo omotać uczniów” (s. 223). Nie zgodziła się również z rozpoznaniem Rutkowskiego co do zachowania się Goszczyńskiego po śmierci Mickiewicza (s. 300). Polemizowała z tezą, że to tylko Mickiewicza „zabijano” w Kole Sprawy Bożej. Sosnowska, badając zasady w nim obowiązujące, przypisała niebagatelną rolę autorowi *Dziadów*. Pokazała wyraźnie, że był współtwórcą Koła i sam także – posłużmy się tu stylistyką Rutkowskiego – „zabijał” braci. Aby uzmysłowić to czytelnikowi, przedstawiła wieszczą w roli dyktatora, opowiadając np. o rytuale Nowej Spowiedzi czy o wyzwaniu „kozackiego ducha” w Goszczyńskim. Ale jednocześnie pokazała znaczenie współuczestnictwa Mickiewicza w twórczym kształtowaniu charakteru towianizmu, zwłaszcza w początkowej jego fazie. I to rozpoznanie, sądzę, ma swą wagę. Uwzględniła bowiem głęboką złożoność postawy „brata Adama” z tego czasu, której nie da się ująć ani apologetycznie, jak uczynił to Stanisław Pigoń, ani „łękliwo-wstydliwie”, jak Konrad Górski⁵, ani też z sugestią totalitaryzmu, jak Rutkowski. Żadna bowiem

⁴ D. Siwicka, *Obrok duchowy. O Mickiewiczu-towiańczyku*. W zb.: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*. Red. E. Graczyk, Z. Majchrowski. Gdańsk 1993, s. 119–120, 123.

⁵ S. Pigoń, *Adoracja Towiańskiego. W: Wśród twórców. Studia i szkice z dziejów literatury i oświaty*. Kraków 1947. – K. Górski, *Mickiewicz – Towiański*. Warszawa 1986.

z koncepcji nie wydaje się wystarczająco otwarta wobec przedmiotu badań. Myślę, że autorka *Biografii duchowej* zaprezentowała postawę nie tylko wolną od uprzedzeń, odważną w penetrowaniu „narodowych świętości”, podobnie zresztą jak i Siwicka, ale, co najważniejsze, świadomą, że przedmiot zainteresowań – towianizm – nie daje się ujmować statycznie. Z tego powodu Sosnowska odniosła się polemicznie także do ustaleń Aliny Witkowskiej i Adama Sikory⁶ w sprawie rozumienia czasu w Kole. Zasugerowała, że Towiański modyfikował poglądy pod wpływem niepowodzeń i przekształcał swe wyobrażenie o czasie w zależności od potrzeb.

Sosnowska, co wydaje się ważne, pokazała w swej książce towianizm jakby z punktu widzenia Goszczyńskiego. Zarysowała specyfikę jego stanowiska i zderzyła je z wyobrażeniami Mickiewicza. Ten wątek wydaje się szczególnie ciekawy. Zmiana perspektywy patrzenia wiele odsłoniła, np. to, że w początkowej fazie towianizm miał wiele twarzy. Inaczej pojmował go Mickiewicz, inaczej Goszczyński. A ich postawy zaważyły w dużej mierze na późniejszych decyzjach. Nadto dzięki analizie sytuacji autora *Króla zamczyska* Sosnowska wyraziściej przedstawiła jego kondycję jako towiańczyka, który w przeciwieństwie do wieszczu dużo mniej pojmował i pod każdym względem gorzej radził sobie z problemami życia w sekcie.

Nie przekonuje mnie natomiast teza o rywalizacji Goszczyńskiego z Mickiewiczem, zwłaszcza o pozycję wieszczu. Sosnowska, idąc tym tropem, nie podała żadnych znaczących argumentów. Trzeba przyznać jej słusność, że relacje między poetami były szczególne, a Goszczyński, w porównaniu z innymi, przejawiał małą wrażliwość na kult Mickiewicza. Mam jednak wątpliwości, czy najlepiej wyjaśnić można ów związek mechanizmem rywalizacji. Sądzę, że odmienność ich doświadczeń życiowych decydowała przede wszystkim o inności zachowań, ale i oczekiwań, a w konsekwencji o wzajemnej obcości. Można chyba też powiedzieć, że Goszczyński „pojął” Mickiewicza towiańczyka za późno, bo dopiero po jego śmierci.

Zastanawia formuła *Biografii duchowej*. Jej zamysł wydaje się jakoś bliski propozycjom Jarosława Marka Rymkiewicza. Niewątpliwie zrodził się z braku zaufania do ustaleń dawniejszych, z potrzeby ich rewizji. Sosnowska odrzuciła schematy myślenia o życiu i twórczości Goszczyńskiego, by stworzyć wizerunek bliższy prawdy. Nie ukrywała drastycznych faktów, nie idealizowała, ale też, co współcześnie zdarza się aż nazbyt często, nie nadawała nadmiernego znaczenia sensacyjności, choć i u niej pojawia się ona. Postawa rzetelności wymusiła określony typ narracji – podporządkowanej zamysłowi prowadzenia skrupulatnego literackiego „śledztwa”: jak było naprawdę. Jego rezultatem jest zaś rewizja dotychczasowych ustaleń. Z książki wyłonił się bowiem nowy, dramatyczny, głęboko ludzki, odarty z romantycznej legendy portret Seweryna Goszczyńskiego. Na marginesie można dodać, że tę postawę autorki w pewnym sensie zdeterminował temat. Bo skoro zdecydowała się na konfrontację idealistycznych wyobrażeń poety z rzeczywistością, to niejako sama musiała się ustrzec przed poddaniem się literaturze ujmującej biografię w porządek kłócący się z doświadczeniem życia. Stąd w jej propozycji wyczuwalna jest dbałość o wykorzystanie wielu punktów widzenia, by możliwie wszechstronnie pokazać portret poety i towianizm. Stąd także ostrożność w stawianiu hipotez, z których większość oparta została na znaczących argumentach.

Sosnowska zaproponowała czytelnikowi opowieść, w której nie kryje niejasności ani niepewności, przekonuje, że dopiero wielość równoległych rozwiązań odśladania charakteru opisywanego zjawiska. Np.: „Wzruszeniowość towiańczyków śmieszy lub irytuje, wzbudzając zarazem wątpliwości, jak ją traktować: jako skrajną postać romantycznej mody na czułość? Przejaw sekciarskiej patologii? Rodzaj teatru? Każda z tych interpretacji wyjaśnia jakiś aspekt towianizmu. Dorzucić można jeszcze jedną, religijną, traktującą wzrusze-

⁶ A. Sikora, *Towiański i rozterki romantyzmu*. Warszawa 1984, s. 36–41.

nie dobrocią Pana jako efekt stanu zwanego świątobliwością. Tyle że w przypadku towiańczyków Panem szybko stał się także Towiański” (s. 160). Konsekwencją tak zarysowanej postawy autorki było zbudowanie szczególnej relacji z czytelnikiem. Narzuciła mu przekonanie, że materia biografii wymaga dynamiczności zapisu, odporności na schematy i definitywne rozstrzygnięcia. Tylko bowiem wówczas istnieje szansa głębokiego rozpoznania. Nie było jednak łatwo, nawet tak świadomej autorce, uwolnić się od pułapek literackości. Bo np. opowiadając o doświadczeniu zdobytym w powstaniu listopadowym, udowodniła, że choć w młodości Goszczyński był „poetą krwi i błota”, to jednak bezpośrednio zetknięcie się ze śmiercią okazało się dla niego trudne do udźwignięcia. Ale rozpoczynając kolejny rozdział słowami: „Z Roźnieckim Goszczyński minął się parę razy 29 listopada i może strzeliłby mu w łeb, wiedząc, że ten skompromitowany człowiek ujdzie sprawiedliwości” (s. 71), zaprzeczyła dopiero co przeprowadzonemu dowodowi. Stylistyka tej wypowiedzi zasugerowała czytelnikowi coś zgoła przeciwnego: że zabijając Goszczyńskiemu nie było znowu wcale tak trudno. Może więc zrodzić się wątpliwość, czy aby to zdanie nie pojawiło się dla efektywności narracji jedynie... Bo dowód przeprowadzony wcześniej temu zdaniu przeczy.

Autorka książki czasem bywa też niekonsekwentna. W rozdziale o powstaniu listopadowym najpierw zapisała, że „porównanie postaw Nabelaka i Goszczyńskiego osłabia argument zagubienia się poety w rewolucyjnym chaosie” (s. 65), zakończyła zaś wywód konkluzją przeciwną: „Jednak znalezienie się w wirze sądów sprzecznych, niezrozumiałe posunięcia osób, które pocie wydawały się godne zaufania, zwiększały jego poczucie zagubienia” (s. 67).

Choć Sosnowska nie eksponowała tak znacząco roli autora-narratora, jak czynił to wielokrotnie Rymkiewicz czy choćby Rutkowski, to jednak daje się u niej zauważyć styl, który dość wyraźnie przełamuje rygory pracy naukowej. Zaskakuje dynamicznością narracji: od historycznoliterackiej po eseistyczną, nie odwołującą się do jakichkolwiek argumentów, operującą formułami typu: „mam jednak wrażenie, że [...]” (s. 108, 123), narracji, która czasami przybiera formę swobodnej wypowiedzi kolokwialnej: „Do pełnej realizacji roli romantycznego buntownika brakowało jeszcze nieosiągalnej Amelii Załuskiej” (s. 44; podkreśl. A. K.). Z kolei potoczystość narracji prowadzi czasem do przekłamań, np.: „Tę awersję Goszczyńskiego do Rosjan trzeba podkreślić, by jasne stało się poświęcenie, z jakim – pod wpływem Andrzeja Towiańskiego – poeta będzie starał się pokochać wroga” (s. 29; podkreśl. A. K.). Stwierdzenie zamykające zdanie, choć brzmi efektownie, dalekie jest od prawdy. Goszczyński bowiem pracował nad tym, by wyzbyć się nienawiści do wroga. I chyba nic nadto.

Zaprezentowany przez autorkę typ narracji wydaje się jednym z symptomów od dawna dokonującej się ewolucji w dziedzinie pracy naukowej, a zwłaszcza w biografistyce. Znaczącym sygnałem tego stanu rzeczy może być w recenzowanej książce połączenie imponującej erudycji z kliszami wyobraźni masowej – Sosnowska bowiem porównała poetę do... Batmana: „Podziw dla umiejętności Goszczyńskiego przeżycia w warunkach nieustannej obławy jest aż zabawny: z ówczesnych świadectw wygląda ku nam postać dziesiętnastowiecznego Batmana – nawet »nietoperzowa« symbolika się zgadza” (s. 75). Charakter narracji sytuuje *Biografię duchową* jakby na granicy dzieła naukowego i popularnego. Autorka, posługując się swobodnym stylem, chce ułatwić czytelnikowi lekturę. Wydaje się, że jest świadoma tego, iż Goszczyński po drugiej wojnie światowej słabo był obecny w obiegu czytelnicznym, jak zresztą większość poetów krajowych tej epoki. Przypomnę tylko, że w XX wieku jego dzieła wydane były przez Zygmunta Wasilewskiego w 1911 roku. Nowa edycja nie powstała do dziś. Po drugiej wojnie zaś opublikowano jedynie *Zamek kaniowski* (Warszawa 1958, Białystok 1994, Kraków 2002), *Dziennik podróży do Tatrów* (Wrocław 1958), *Króla zamczyńska* (Wrocław 1961, Kraków 2002) oraz *Wybór wier-*

szy (Warszawa 1978). Toteż Sosnowska zaproponowała skupienie uwagi na biografii, nie na twórczości, znanej obecnie chyba tylko historykom literatury. Z tego założenia wynikły następne. Brak kontekstu epoki dla stylu myślenia Goszczyńskiego, także kontekstu historycznoliterackiego dla jego twórczości. Ale to świadomy wybór. Autorkę książki zainteresował bowiem bardziej charakter doświadczenia egzystencjalnego i historycznego poety, tzw. materia życia, nie twórczość. Oczywiście, Sosnowska nie zrezygnowała całkowicie z budowania relacji biografia–twórczość, choć nie śledziła szczegółów. Potraktowała pisarstwo jako jedno ze świadectw ewolucji osobowości twórcy. I z tego także punktu widzenia zastanawiała się nad jego koncepcją poezji i jej przemianami. Pokazała np., że trudno było uwolnić się Goszczyńskiemu od wizerunku „poety zemsty”, który wpisał w młodzieńcze wiersze i *Zamek kaniowski*. Opowiadała, że najczęściej obawiano się jego radykalizmu albo, przeciwnie, dziwiono się, iż nie był aż tak radykalny, jak – w przekonaniu adwersarzy – wynikałoby to z jego twórczości. Schematem posłużył się nawet Mickiewicz, chcąc w latach czterdziestych wyzwolić w Goszczyńskim młodzieńczego „kozackiego ducha”. Sosnowska zdecydowanie zburzyła stereotypowy wizerunek, przeciwstawiając mu obraz ewolucji osobowości autora *Sobótki*. Dowiodła, że pracował on nad uwolnieniem się od wizerunku „poety krwi i błota”. A nadto, że poszukiwał nowej formuły pisarstwa, ostatecznie nigdy do końca nie sprecyzowanej, nie spełnionej, pozostającej w rozlicznych fragmentach, bo nie dającej się ułożyć w całość. Badaczka wiele uwagi poświęciła, by wyjaśnić, dlaczego tak było. Szkoda jednak, że nie przedstawiła problemu w kontekście twórczości romantyków. Nie tylko Goszczyński przecież miał wówczas problemy z uchwyceniem „całości”.

Tyle że na ów kontekst nie było – jak sądzę – w książce Sosnowskiej miejsca, napisała ją ona bowiem dla czytelnika poszukującego wiedzy nie o XIX-wiecznym poecie, ale po prostu o człowieku. Skupiła uwagę przede wszystkim na problemach, którymi może zainteresować się współczesny odbiorca. Zaproponowała książkę wyjątkowo aktualną, odpowiadającą na wiele istotnych pytań, np.: w jaki sposób pochwała wolności mogła obrócić się w pochwałę totalnej niewoli, jak zdeklarowany demokratą mógł stać się zaślepionym wyznawcą Towiańskiego, jak szkoła doskonalenia duchowego mogła przemienić się w sektę... Charakter pytań oraz odpowiedzi na nie pozwoliły autorce przekroczyć formułę konwencjonalnego tekstu historycznoliterackiego i napisać książkę, która opowiadając o duchowych perypetiach poety romantycznego stała się propozycją myślenia o roli prawdy i wolności w życiu człowieka. I ten właśnie zamysł, konsekwentnie w *Biografii duchowej* realizowany, zdecydował w dużej mierze o popularnonaukowym rysie książki, a zatem i o braku rozlicznych kontekstów.

Na marginesie można zwrócić uwagę, że autorka nie przywiązywała szczególnej wagi do aparatu krytycznego, zwłaszcza do przypisów – a więc że spotyka się w książce niekonsekwencje w notkach bibliograficznych, że są powtarzane bez stosowania skrótów. Zdarza się też niepodawanie tytułów dzieł, na które autorka się powołuje, czasem brak porządku chronologicznego w wymienianiu utworów (s. 76). Dość często także Sosnowska zapisuje jakieś ustalenia nie przywołując źródeł, np.: „Dlatego jeden z bohaterów jego wierszy objawienie ojczyzny przyjmował jako komunię uzdrawiającą duszę” (s. 42). Warto było chyba podać tytuł, tak jak w innym fragmencie powinno znaleźć się nazwisko przyjaciela, który sfinansował Goszczyńskiemu podróż do Warszawy, itd. Myślę, że autorka nie wykorzystała w pełni pomocniczej roli przypisów, by ułatwić lekturę mniej obeznanemu z tematem czytelnikowi, którego chyba chciała pozyskać, skoro w książce można odnaleźć sygnały zwracania się do niego; warto też przypomnieć, że korzystanie z listów wymaga wskazania adresata i daty. Są też i drobne błędy: brak roku wydania w przypisie 24 na s. 80; cytowana wypowiedź Witkowskiej wedle przypisu miałyby zajmować aż 11 stron (s. 96).

Oczywiście mimo tych drobiazgów książka wydaje się ważną propozycją w polskiej historii literatury. Danuta Sosnowska, łamiąc stereotypy, rewelacyjnie przeobraziła wize-

runek Seweryna Goszczyńskiego. Znakomicie wpisała efekt swych przemyśleń w dotychczasową wiedzę o towianizmie, istotnie ją wzbogacając. Stworzyła też świetną przeciwwagę dla książki Krzysztofa Rutkowskiego; interesująco także nawiązała dialog z opowieścią o życiu poety pióra Janiny Rosnowskiej. A nadto zarysowała kondycję generacji romantycznej, ukazała początki demokratycznej kultury.

To, co mi się w *Biografii duchowej* podoba szczególnie, co ujmuje mnie jako jej czytelnika, to rzetelność w tworzeniu nowego portretu autora nie tylko *Zamku kaniowskiego*.

Anna Kurska

Elżbieta Rybicka, FORMY LABIRYNTU W PROZIE POLSKIEJ XX WIEKU. Kraków (2000). (Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”), ss. 196.

Mity stały się w ostatnich dziesięcioleciach źródłem inspiracji dla myśli humanistycznej. Odkrycia Junga, rozległe badania Eliadego i Lévi-Straussa czy niezwykle pobudzające intelektualnie teorie Campbella dały podstawy do nowego odczytywania kultury. Okazało się, że człowiek wciąż boryka się z podobnymi problemami, których rozwiązania podsuwały już mity. Oczywiście, nie były to rozwiązania proste, ponieważ same pytania, złożone i niejednoznaczne, wymagały cierpliwego poszukiwania odpowiedzi, co można śmiało porównać do mozolnego przedzierania się przez labirynt.

Władysław Kopaliński definiuje labirynt jako „budowlę o rozmyślnie skomplikowanym układzie sal, korytarzy i przejść, z której osoba niewtajemniczona nie może znaleźć wyjścia”¹. Pojęcie opisywane za pomocą terminologii z zakresu architektury od razu wprowadza poza obręb samych mitów, które mają przede wszystkim tekstowy charakter. Przy tym definicja przywołuje jeden z najistotniejszych elementów związanych z labiryntem – wtajemniczenie. Autorka *Form labiryntu w prozie polskiej XX wieku* na ów aspekt problemu zwraca uwagę w rozdziale I swej pracy. Wtajemniczony to ten, który posiadał pewną wiedzę, otrzymał (zdobył, wykrał) sposób na pokonanie pułapek budowli².

Po co konstruowano labirynty? Jak wiadomo, pierwszy labirynt, zbudowany przez Dedala, miał służyć jako mieszkanie-więzienie dla Minotaura, syna Pazyfae i białego byka; Minotaur był owocem szaleństwa żony króla Minosa (tenże Dedal umożliwił jej bowiem sparzenie z bykiem, budując drewnianą makietę krowy). Dziwne upodobanie królowej to efekt przestępstwa, jakiego dopuścił się Minos wobec Posejdona. W środku labiryntu zamieszkał więc ten, którego istnienie było karą, hańbą, wywoływało lęk, a zarazem fascynowało. Mówiąc językiem psychoanalizy: Minotaur uosabiał wszystko, co człowiek tłumi w swej podświadomości.

To zresztą jedna z możliwych interpretacji mitu, pominięta przez Elżbietę Rybicką, która przedstawia bardzo obszerny, erudycyjny katalog form i odczytań symboliki labiryntu. W swych poszukiwaniach badaczka sięga do filozofii (Giorgio Colli – szkoda, że przywołany incydentalnie, bo wydaje się, że konfrontacja jego koncepcji z analizowanymi powieściami mogła być bardzo twórcza; Wolfgang Welsch – jeden z bardziej kontrowersyjnych myślicieli minionego stulecia), psychoanalizy (Carl Gustav Jung, Sigmund Freud), religioznawstwa (Mircea Eliade – choć i w tym przypadku można odczuwać pewien niedosyt, zwłaszcza w kontekście stosowanej przez autorkę metodologii, zbliżonej do myślenia Eliade’owskiego), wspomina też o Paulu de Saint-Hilaire, którego książka ukazała się

¹ W. Kopaliński, *Labirynt*. Hasło w: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 570.

² Zob. R. Graves, *Mity greckie*. Przeł. H. Krzeczkowski. Wstęp A. Krawczuk. Wyd. 3. Warszawa 1974, s. 315.